

KS. ANZELM WEISS

HISTORIA KOŚCIOŁA W FORMACJI DUCHOWEJ I INTELEKTUALNEJ KAPŁANA

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Pasterzu Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej!

Jego Umiłowani Współpracownicy w posłudze Apostolskiej, Księża Biskupi: Pawle i Edwardzie! Magnificencjo, Księża Rektorze Paradyskiego Seminarium!

Drodzy Goście!

I Wy, Kochani Księża Klerycy, Nadziejo i Przyszłości Waszej Diecezji i Kościoła Powszechnego!

Wykład mój przedstawię w czterech punktach:

1. „Precz z historią”
2. Bóg wkracza w historię. Wymiary Kościoła.
3. Mistrzowie rozumienia dziejów.
4. Wnioski praktyczne.

Zacznę od pouczenia, jakie daje Pismo Święte:

„Zapisz te słowa i czyny w księdze – dla przyszłych pokoleń – aby sławiły Pana” (parafraza Ps 102,19).¹

1. „PRECZ Z HISTORIA”

Czasy, w których żyjemy; są przedziwne. Charakteryzuje je z jednej strony niebywały rozwój cywilizacyjno-techniczny, i to tak wielki, że sami jego twórcy lękają się, aby nie wymknął się spod ich kontroli. Z drugiej strony, aż do fundamentów jestestwa, wielorakie kryzysy dosięgają i toczą Ludzkość i Człowieka, który często już nie wie: kim naprawdę jest. Zakwestionowany został zastany przez niego porządek. Autorytatywnie odrzucono Boga i Jego przykazania. Deptanie zasad Dekalogu stało się znakiem wyzwolenia i demokracji. Akceptujący ten stan rzeczy, postępowi i nowocześni ludzie, po swojemu chcą urządzać świat. Obiektywne zło

¹ W Biblii Tysiąclecia tekst jest następujący: „Należy to spisać dla pokolenia, co przyjdzie, a lud, który zostanie stworzony, niech wychwala Pana!”

nazywają „demokratycznym dobrodziejstwem” Zapominają przy tym, że ludzkość już wiele razy tę „lekcję przerabiała” Nic obiektywnie „dobrego” z takiej „postępowej” zmiany nie wyszło poza nieszczęściami i morzem zniszczeń oraz destrukcji.

Taki ponury obraz rzeczywistości i przyszłości kreśli dziś wielu realnie myślących, niewierzących w Bożą Opatrzność, futurystów.

Wśród zakwestionowanej rzeczywistości znalazła się również historia, jako dziedzina wiedzy i jako samoświadomość społecznego doświadczenia. Początków owej historii należy doszukiwać się po pierwszej wojnie światowej, która dla ogromnej większości Europejczyków i świata była całkowitym zaskoczeniem. Wówczas to zaczęto namiętnie oskarżać historię jako „nauczycielkę życia”² Paul Valery, wielki poeta francuski, nazwał nawet historię najniebezpieczniejszym wytworem, jaki wyprodukowała chemia intelektu. Zarzucił jej, że tworzy mity, upaja narody, wiodąc je do obłędu wielkości, bądź wpędza w kompleksy³ Miał on wiele racji i profetecznego ducha, gdyż od pierwszej wojny światowej, aż do naszych czasów, trwa niezwykle festiwal wykorzystywania historii, jako nauki, do uzasadniania polityki kolonializmu, nazizmu, faszyzmu, komunizmu, postkomunizmu, fundamentalizmu i wszystkich innych, możliwych formacji politycznych.

Nie muszę chyba tego precyzyjnie dokumentować. Dzieje się to przecież na naszych oczach, w polskiej rzeczywistości, po 1989 roku. Niszczenie archiwów, brak rozliczeń, „okrągły stół”, „gruba kreska” i bezczelne mówienie: „tylko krowy nie zmieniają poglądów” lub „wybierzmy przyszłość” (nic nie mówiąc o przeszłości), przy ogólnej społecznej, historycznej amnezji, zgotowały nam „polski *status quo*” Historia, jako nauka i wielu jej adeptów, nadal służy chwilowej racji stanu. Agresywna i bezpardonowa propaganda za europeizacją i globalizacją, wysącza naszą gospodarkę, a także w sposób zaplanowany usiłuje wykorzenić resztki narodowej świadomości historycznej. Historia przestała być „*magistra vitae*”; dla współczesnego pokolenia niczego nie uczył, a nawet nie może tego czynić, choćby dlatego, że lekcje historii w szkołach wszystkich szczebli zredukowano do minimum.

2. BÓG WKRACZA W HISTORIĘ. WYMIARY KOŚCIOŁA.

Chrześcijaństwo jest jedyną religią tak głęboko, realnie i faktycznie zakorzenioną w historii. Wszystkie wydarzenia, począwszy od

² Por. J. T o p o l s k i, *Świat bez historii*, Poznań 1998, s. 16.

³ Por. P. V a l e r y, *Regards sur le mond actuel*, Paris 1931, s. 64

nazaretańskiego: „*Angelus Domini nutiavit Mariae*”, poprzez betlejemskie: „*et Verbum Caro factum est*”, aż do oświadczenia na Golgocie: „*Consumatum est*” Jezusa z Nazaretu, potwierdzają źródła historyczne. On, poprzez swoje nauczanie i czyny pokazał, że jest Bogiem i Człowiekiem, Mesjaszem Nowego Przymierza. Tak dokonało się jedyne w dziejach ludzkości wydarzenie – Bóg wkroczył w historię świata. Jezus, za swego ziemskiego życia, ogłosił początek Królestwa Bożego, a poprzez swoją eklezjotwórczą działalność zainicjował obecność Ludu Bożego Nowego Przymierza. Dalszymi etapami formowania się Kościoła była popaschalna, „eklezjotwórcza działalność Dwunastu i ich następców. Działali oni jednak nie tylko jako autentyczni wierzący, świadkowie historyczni życia Jezusa Chrystusa lub spadkobiercy jego dzieła, czy też autorytatywni i charyzmatyczni kontynuatorzy Jego posłannictwa, ale przede wszystkim jako współtwórcy i inspiratorzy określonych struktur instytucjonalnych chrześcijaństwa”⁴ W ten sposób rozpoczął się pochod odkupionego Ludu Bożego przez dzieje czyli historia Kościoła.⁵ Jezus Chrystus wyznaczył kierunek geograficzny i czasowy rozwoju Swego Kościoła:

„Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem. A oto Ja jestem z wami, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20).

Polecenie Pana Jezusa, pod opieką Ducha Świętego, było i jest wypełniane.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na inny aspekt dziejów Kościoła, wynikający z istoty chrześcijaństwa. W chrześcijaństwie – jak formułuje to ks. prof. Cz. Bartnik – najważniejszą rzeczą jest życie i rozwój więzi ludzkich z Jezusem Chrystusem i Trójcą Świętą w czasoprzestrzeni tego świata. W aspekcie pionowym jest to religijna samorealizacja osobowa człowieka i ludzi w relacji do Jezusa jako Syna Bożego. W aspekcie poziomym – rozwój więzi chrześcijańskich między osobami ludzkimi, tworzącymi określoną historyczną całość eklezjalną.⁶ Dzieje Kościoła rozgrywają się bowiem w osobie jednostkowej (słowa Pana Jezusa: „Królestwo Boże w was jest”- Łk 17,21), oraz w konkretnej zbiorowości ludzi ochrzczonych i wierzących w Jezusa Chrystusa.

⁴ R. Łukaszyk, *Chrześcijaństwo*, w: Encyklopedia Katolicka (cyt. BK), t. 3, red. R. Łukaszyk, Lublin 1979, kol. 399-400.

⁵ M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego*, t. 1, Warszawa 1989, s. 8.

⁶ Cz. Bartnik, *Historia Kościoła*, w: Encyklopedia Katolicka. t. 6, Lublin 1993, kol. 950-956.

Jeśli dzieje Kościoła rozgrywają się w osobie jednostkowej, to świadomość tego faktu niesie za sobą praktyczne konsekwencje. Ja, jako chrześcijanin, wraz z innymi, tworzę Kościół. Nie mogę mówić, że ode mnie nic nie zależy. Od mojej wierności Chrystusowi zależy Historia Kościoła (lokalnego, diecezjalnego, powszechnego). Od nas – kapłanów, od jakości naszej pracy, od naszej apostołskiej miłości do powierzonych nam bliźnich, zależy tak wiele.

Kościół, jako zbiorowość dążących do zbawienia, stał się przedmiotem teologicznej refleksji, już dla niektórych natchnionych autorów Nowego Testamentu. Prym wiedzie Apostoł Paweł, który „niejako na własne konto i we własnym imieniu badał tę tajemnicę” Kościoła.⁷ W swym widzeniu pod Damazkiem otrzymał on pierwsze objawienie tajemniczego utożsamienia Chrystusa z Kościołem (Dz 9,4n). Z tym mistycznym przeżyciem łączy się refleksja, ożywiana coraz to nowymi doświadczeniami. W rezultacie, w miarę jak wzrasta budowany przez Pawła Kościół, Apostoł odkrywa wszystkie jego właściwości. Przede wszystkim medytuje on nad żywotną jednością, która powstaje między nowo nawróconymi, a Chrystusem oraz pomiędzy poszczególnymi chrześcijanami przez obrzęd chrzty i która staje się prawie dotykalna dzięki charyzmatom Ducha Świętego. Jedność tę porównuje do jedności ciała. „Wszyscy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno Ciało” (I Kor 12,13). Ochrzczeni stanowiący Kościół, są więc członkami tego jednego Ciała, Ciała Chrystusa, którego żywotną zwartość podtrzymuje chleb eucharystyczny (I Kor. 10, 17).

W listach więziennych św. Paweł pogłębiał temat: Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa. Chrystus jest Głową Kościoła. On, Zbawiciel Ciała, ukochał Go i wydał zań samego siebie (Ef 5, 23). Kościół gromadzi w jeden lud wszystkie dzieci tego samego Boga i Ojca. Zaciera różnice pomiędzy ludźmi, dokonując pojednania w jednym organizmie Żydów i pogan, cywilizowanych i barbarzyńców, panów i sługi, mężczyzn i kobiety. Ta jedność jest katolicka, jak się to zwykło mówić od II wieku. Ma ona na celu wyrównanie i sprowadzenie do jedności wszystkich różnic ludzkich po to, by Kościół mógł się dostosować do wszystkich kultur i objąć cały wszechświat (Mt 28, 19).

Kościół jest święty nie tylko w swej Głowie, w swoich spojeniach i wiązaniach, lecz także w swoich członkach, uświęconych przez chrzest. To prawda, że są w Kościele grzesznicy, lecz są oni rozdarci: pociąga ich grzech, ale równocześnie i wymagania wyływające z powołania, na mocy

⁷ Por. P. Ternant, *Kościół*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*, red. X. Leon-Dufour, Poznań 1982, s. 389.

którego weszli do zgromadzenia „świętych” Kościół, za przykładem Mistrza, Kościół ich nie odtrąca, lecz sam proponuje im przebaczenie i oczyszczenie. Nie widzi swojego celu w samym sobie: prowadzi on wiernych do ostatecznego Królestwa, które, po paruzji Chrystusa, zajmie miejsce doczesnego Kościoła.

Wszyscy członkowie ludu chrześcijańskiego są powołani do służby w Kościele, poprzez korzystanie z danych im przez Ducha Świętego charyzmatów,⁸ a prześladowania pobudzają cały Kościół do tęsknoty za tym, by się przemienić w niebiańskie Jeruzalem.

Zrozumienie prawdy, że Kościół, ze wszystkimi uwarunkowaniami wynikającymi ze specyfiki czasów, kultury, jest żywym Ciałem Chrystusa, pozwala nam kompetentnie spojrzeć na przeszłość Kościoła, czyli na jego Historię.

Tylko w tym kontekście możemy zrozumieć wyznanie św. Teresy od Dzieciątka Jezus:

„Gdy zastanawiałam się nad mistycznym ciałem Kościoła, nie odnajdywałam siebie w żadnym spośród opisanych przez Pawła członków, albo raczej pragnęłam się odnaleźć we wszystkich. I oto miłość ukazała mi się jako istota mego powołania. Zrozumiałam, że jeśli Kościół jest ciałem złożonym z wielu członków, to nie brak w nim członka najbardziej szlachetnego i koniecznego; rozumiałam, że Kościół ma serce i że to serce pała gorącą miłością... Wtedy to w uniesieniu duszy zawołałam... Jezu, moja Miłości, nareszcie znalazłam moje powołanie W sercu Kościoła, mojej Matki, ja będę miłością. W ten sposób będę wszystkim i urzeczywistni się moje pragnienie”⁹

W prawdzie o Mistycznym Ciele Chrystusa jest zawarty również wektor czasowego uczestnictwa. Do wspólnoty Ludu Bożego należą ochrzczeni dawnych wieków i my, współcześni chrześcijanie. Oni inaczej kiedyś, inaczej my dziś. W ich bytowaniu spełniła się już prawda wyrażona w prefacji mszy za zmarłych: „... *vita mutatur non tollitur*” (życie zmienia się, ale nie kończy). Tajemnica wymiany zasług i świętych obcowania jest wielkim misterium, spajającym w jedno Kościół Jezusa Chrystusa.

W niewielkim stopniu zdajemy sobie sprawę z tego, jak głęboko w przeszłości zakorzeniona jest nasza „chrześcijańskość” I to nie tylko w wierze rodziców, dziadków, kapłanów, ale w wydarzeniach wiary z bardzo odległej przeszłości, np. w decyzji Mieszka I, księcia Polan, o zmianie

⁸ Por. jw., s. 392-393.

⁹ Z autobiografii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Cytat za czytaniem brewiarzowym z dnia pierwszego października, *Liturgia godzin*, t. IV, Poznań 1988, s. 1230.

wiary. Przyjęcie przez naszego władcę chrztu w obrządku łacińskim, przy aktywnej współpracy Stolicy Apostolskiej, zaważyło m.in. na kierunku naszych przyszłych preferencji politycznych i kulturowych. Wydarzenie z tak odległej przeszłości zadecydowało o tym, że jako naród zostaliśmy wszczępieni w krąg kultury zachodniej, i w piśmie posługujemy się alfabetem łacińskim, a nie cyrylicą.

Podobnie ważnym wydarzeniem w religijnych dziejach naszego narodu stały się śluby lwowskie króla Jana II Kazimierza, złożone 1 kwietnia 1656 r. Były one przede wszystkim aktem osobistej pobożności, wiary i zawierzenia króla. Złożone jednak w imieniu własnym i wszystkich wspólnot etniczno-terytorialnych, tworzących ówczesną Rzeczpospolitą (czyli w imieniu całego narodu), stały się moralnym zobowiązaniem dla przyszłych pokoleń. Śluby Jana Kazimierza są też uważane za formalnie dokonaną, legalną elekcję Maryi na Królową Polski. Po wielu dziesięcioleciach zapoczątkowały historyczny łańcuch polskich ślubowań maryjnych – zarówno hierarchicznych czy ogólnonarodowych, jak i grupowych (kobiet polskich, młodzieży akademickiej) oraz indywidualnych. Poprzez duszpasterską posługę papieża Jana Pawła II – praktyka ślubowań i zawierzenia Maryi, stała się opatrnościowym narzędziem współczesnej ewangelizacji.¹⁰

Warto jeszcze wspomnieć nasze „Credo” Odmawiamy je dziś jako własne. Wiemy jednak, że zostało wypracowane, w wielkim trudzie, w sporach, na pierwszych soborach. Wielką cenę zapłacił za nie ówczesny Kościół!

Bóg w przeszłości, za pośrednictwem ludzi, dokonywał wielkich czynów. Dlatego Psalmista dopomina się, by zapisano te czyny w księdze dla przyszłych pokoleń. I aby one z tego tytułu sławiły Pana.

Temu sławieniu wielkich dzieł Bożych, dokonanych w przeszłości służą w szczególny sposób wszelkie jubileusze. Taki cel miały uroczyste obchody Millenium Chrztu Polski – poprzedzone Wielką Nowenną. Podobne znaczenie miał Jubileusz Roku Odkupienia, a także wszystkie inne, mniej znane jubileusze i rocznice, które stały się częścią życia współczesnego Kościoła.

Sensowne celebrowanie jubileuszy i rocznic wymaga rzetelnej wiedzy o wydarzeniach, które wspominamy, a także historyczno-teologicznej refleksji.

¹⁰ Por. *Bogarodzico – Dziewico. Polski almanach maryjny*, opr. A. Podsiad, Warszawa²1987, s. 8-11.

3. MISTRZOWIE ROZUMIENIA DZIEJÓW. STEFAN KARD. WYSZYŃSKI I PAPIEŻ JAN PAWEŁ II.

Mamy niepoślednich mistrzów, którzy uczą nas religijnego rozumienia dziejów naszego narodu i historii Kościoła. Są nimi Stefan kard. Wyszyński i Karol kard. Wojtyła, obecny papież Jan Paweł II. Obaj zdobyli wspaniałe, klasyczne wykształcenie w przedwojennych polskich gimnazjach i liceach. W życiu osobistym, a potem w posłudze kapłańskiej i biskupiej, zapłacili wysoką cenę za wierność Polsce i Kościołowi.¹¹

Pierwszy z nich, według mojej osobistej opinii, jest jednym z najwybitniejszych znawców historii ojczystej, w powojennym polskim episkopacie i prawdziwym twórcą polskiej teologii narodu.

W cieniu wielkiego Prymasa Tysiąclecia i w jego historyczno-teologicznej szkole, ukształtowała się mądrość patrzenia na dzieje kardynała Wojtyły. To on – jak się wydaje – przeniósł polskie doświadczenia na forum Kościoła Powszechnego. Włączył je do instrumentarium środków pastoralnych Kościoła Katolickiego, zwłaszcza w przygotowaniu świata na jubileusz roku 2000 i jego wejście w nowe tysiąclecie.

Dał temu wyraz w homilii z okazji tysięcznej rocznicy śmierci św. Wojciecha, wygłoszonej dnia 3 czerwca 1997 r. w Gnieźnie: „Głęboko w pamięci pozostało mi spotkanie gnieźnieńskie w czerwcu 1979 roku, gdy po raz pierwszy Papież rodem z Krakowa mógł sprawować Eucharystię na Wzgórzu Lecha, w obecności niezapomnianego Prymasa Tysiąclecia, całego Episkopatu, wielu pielgrzymów nie tylko z Polski, ale również krajów ościennych. Dzisiaj, po osiemnastu latach, wypadałoby wrócić do tamtej homilii gnieźnieńskiej, która stała się poniekąd programem pontyfikatu. Przede wszystkim jednak była ona pokornym odczytywaniem zamierzeń Bożych, związanych z ostatnim 25-leciem naszego tysiąclecia. Mówiłem wtedy: ‘Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się

¹¹ Dziś wielu mieszkańców Polski bardzo nisko ceni sobie narodową godność, historyczną przeszłość i przynależność do polskiego narodu, czyli „bycie Polakiem”. Nigdy, na szczęście, nie musieli oni bronić tych wartości, za cenę życia. „Polskość” nic ich nie kosztowała. Najwyższą cenę „za Polskę”, jako Ojczyznę zapłaciła generacja ludzi już odchodzących, moich dziadków i ojców. Powojenne pokolenia, wychowywane w duchu proletariackiego internacjonalizmu, a i obecne, faszerowane hasłami liberalno-europejskimi, nie bardzo wiedzą, co to jest Ojczyzna.

dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu...?’ Tak. Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj w Gnieźnie. Z tego miejsca rozlała się wówczas potężna fala, moc Ducha Świętego. Tutaj zaczęła przybierać konkretne formy myśl o nowej ewangelizacji”¹²

Papież Jan Paweł II jest człowiekiem obdarzonym niezwykłym charyzmatem obcowania i rozumienia ludzi dawnych czasów, którzy odeszli już do Pana. Gdy czytamy jego wypowiedzi o świętych – czy to z racji obchodzonych rocznic, beatyfikacji lub kanonizacji – mamy wrażenie, jakby mówił o osobach nie tylko znajomych, ale bardzo mu bliskich.

Wielcy współcześni duszpasterze kontemplują dzieje Kościoła oczyma wiary. Dlatego ożywieni mocą przeszłości tworzą współczesność i wskazują drogę ku przyszłości, ku nadziei, ku Chrystusowi przez Maryję.

WNIOSKI PRAKTYCZNE

Ks. prof. Marian Banaszak, przedwcześnie zmarły poznański historyk Kościoła, w „Słowie wstępnym” do książki Guy Bedouelle, pt.: „Kościół w dziejach” (Poznań 1994), napisał: „W polskiej publicystyce niemal nagminnie brakuje podstawowej faktografii z dziejów Kościoła, a prawie wcale nie ma zrozumienia jego historii. Do tego zrozumienia konieczne jest teologiczne ujęcie historii Kościoła, które zanika” (s. 7).

Dlatego w swoim wykładzie inauguracyjnym przypominam Wam – Klerykom i Kapłanom, miłej mi, z wielu racji, Diecezji, którą najchętniej nazwałbym – Lubusko-Gorzowską, że na przeszłość i współczesność Kościoła trzeba patrzeć zawsze w świetle wiary.

Jakie zatem korzyści w formacji duchowo-intelektualnej kapłanów może przynieść poznawanie Historii Kościoła rozumianej teologicznie:

1. „*Verba docent exempla trahunt*” Święci, którzy najpełniej zrealizowali swe chrześcijańskie powołanie, pociągają do naśladowania w bezgranicznym zaufaniu Bogu i do męstwa w wierności powołaniu. „Mogli oni, dlaczego nie my!” Na tym opiera się, zapoczątkowana w najdawniejszych chrześcijańskich czasach, praktyka czytania żywotów świętych, zwłaszcza świętych męczenników.
2. „Historia” uczy pokory i mądrości, zwłaszcza w duszpasterstwie, w dziele zbawiania ludzi, bowiem my, kapłani jesteśmy narzędziami w ręku Boga. On zbawia. „Beze mnie nic nie możecie uczynić”

¹² *Jezus Chrystus wczoraj dziś i na wieki. Przemówienia z Pielgrzymki Apostolskiej Ojca Świętego do Polski w 1997 roku*, Ząbki 1997, s. 62.

3. Uczy prawdy o przemijaniu i kruchości życia każdego człowieka, nawet najpotężniejszego.¹³
4. Wskazuje drogę do prawdziwej ojczyzny w domu Ojca, ale poprzez wędrówkę przez ziemską Ojczyznę, którą mamy ubogacać i kochać.
5. Uczy szacunku dla dokonań poprzedników. Ich dorobek powinniśmy otoczyć troską i pomnażać. Jest to szczególnie ważne w dobie odrzucania historii.
6. Pomaga zachować pamięć i tożsamość narodową, co jest tak ważne wobec perspektywy wejścia do tzw. Unii Europejskiej. Jan Paweł II apelował w listopadzie 1994 roku w kierowanych do młodzieży słowach: „Nie zagubcie pamięci, bo człowiek bez pamięci jest osobą pozbawioną przyszłości” Przez mroczne dziesięciolecia lat rozbiorowych, w okresie okupacji i PRL-u, a także i dziś, kontynuuje się praktykę zabijania narodowej pamięci.¹⁴ Kto ma bronić prawdy o nas samych i naszej Ojczyźnie, jak nie my, księża. Piękną kartę obrony polskości zapisali nasi poprzednicy, kapłani – duszpasterze w zaborze pruskim, austriackim i rosyjskim.
7. Uczy miłości do Kościoła, który jest Bożą rolą, gdzie rośnie pszenica i kąkol; który jest społecznością świętych i grzesznych. Jest to mój Kościół. Powinienem poznać jego historię, by wyzbyć się, wpajanego nam przez współczesnych wrogów Kościoła, poczucia winy za historię mojego Kościoła.¹⁵

¹³ Osobiście nie raz przeżyłem doświadczenie tej prawdy czytając np. „*Acta episcopalia*” w Poznańskim Archiwum Arcybiskupim. Księgi biskupie każdego nowego ordynariusza rozpoczynają się bardzo uroczyście od pięknie wymalowanego herbu, wymienienia wszystkich tytułów i życzeń. Pełne nadziei anonse zwiastują nowy i oczywiście pomyślny pontyfikat. Potem na wielu stronach zapisywane są zwykłe, codzienne sprawy załatwiane osobiście przez biskupa lub w jego imieniu. W zależności od długości rządów lub życia biskupa jest tych kart 100 lub wiele więcej. Oprawione w jeden, wyjątkowo w kilka tomów (tylko akta bpa Andrzeja Opalińskiego liczą 5 tomów). Wertując z uwagą poszczególne tomy dochodzimy w pewnym momencie do strony, gdzie napisano: „*Reverendissimus Dominus Episcopus N. obiit die..., anno...*” (Czcigodny biskup N. zmarł dnia... w roku...). Przywodzi to głęboko religijną refleksję, że oto na tyłu i tyłu stronach spisano życie i działalność biskupa. To są ślady jego pobytu na ziemi. Ta prawda dotyczy każdego człowieka. Nawet jeśli o niej nie myślimy i czy wręcz odrzucamy. I o nas napiszą: „*obiit die et anno*”, choć mało prawdopodobne, że po łacinie.

¹⁴ J. R. Nowak, *Czarna legenda dziejów Polski*, Warszawa 2000, s. 2.

¹⁵ Zob. Kard. Giacomo Biffi, abp Bolonii, „*Przedmowa*”, w: V. Messori, *Czarne karty Kościoła*, Katowice 1998, s. 5-10.

Przywołany uprzednio ks. prof. Marian Banaszak, we wspomnianym „Słowie wstępnym” objaśnia, że historia Kościoła odczytywana w sposób teologiczny jest prostsza i łatwiejsza: „A takiej odpowiedzi potrzebuje współczesny katolik w Polsce, by zrozumieć Historię Kościoła i jego istotę, a nawet zrozumieć samo życie człowieka i jego wymiar nadprzyrodzony. A zatem autor (G. Bedouelle) uważa za słuszne powiedzenie: „*historia – magistra vitae*” i uzupełnia je o całkowicie nowe spojrzenie: historia Kościoła jest historią *vitae aeternae*”¹⁶

Ks. prof. Banaszak wie już o tym z całą pewnością i tego doświadcza.

¹⁶ M. B a n a s z a k, *Słowo wstępne*, w: G. Bedouelle, *Kościół w dziejach*, Poznań 1994, s. 7-8.